

Zabielski, Józef

Chrześcijanin wobec pauperyzacji społeczeństwa

Studia Teologiczne 11, 195-207

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. JÓZEF ZABIELSKI

CHRZEŚCIJANIN WOBEC PAUPERYZACJI SPOŁECZEŃSTWA

Treść: Wstęp; I. Podział dóbr ziemskich wśród społeczeństw współczesnego świata; II. Ubóstwo jako imperatyw religijno-moralny; III. Sposoby i formy pomocy potrzebującym.

WSTĘP

Chrystusowe stwierdzenie: „Bo ubogich zawsze macie u siebie...” (Mk 14,7; por. Mt 26,11; J 12,8) okazało się prawdą ciągle aktualną. Historia życia jednostek i społeczeństw ciągle potwierdza tę dramatyczną rzeczywistość. Jest to rzeczywistość domagająca się zajęcia pewnej postawy. Odnosi się bowiem do osób, stanowi wymiar, cechę życia ludzi nazywanych ubogimi. Ten imperatyw moralny rodzi się na styku rzeczywistości „bycia ubogim” i „bycia posiadającym”, mogącym zaradzić potrzebującemu. Te dwie rzeczywistości — stany życiowe, zostały utworzone przez człowieka, są jego dziełem. Bóg bowiem nie stworzył ubogich i bogatych, stworzył ludzi i ziemię, a ludziom dał prawo i polecenie, aby „uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1,28). Od tej chwili „czynienie” ziemi poddaną jest dziełem człowieka. Każda więc sytuacja ukazująca niewłaściwy stan posiadania i rozdział dóbr ziemskich domaga się zastanowienia się i szukania dróg naprawy.

W tej refleksji chcę najpierw ukazać i opisać faktyczny stan posiadania i rozdziału dóbr wśród ludzi współczesnego świata. Następnie należy się zastanowić nad źródłem i racjami owego zobowiązania, jakie posiada człowiek-chrześcijanin wobec współbraci cierpiących niedostatek. W punkcie trzecim chcę omówić formy i sposoby zaradzania zubożeniu ludzi żyjących wśród nas. Całość rozważań będzie dotyczyć społeczeństwa współczesnego: współczesnych chrześcijan i „współczesnej” pauperyzacji społeczeństwa, tak polskiego, jak i innych narodów.

I. PODZIAŁ DÓBR ZIEMSKICH WŚRÓD SPOŁECZEŃSTW WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA

Obserwując niezaprzeczalny rozwój i postęp życia ludzkiego na ziemi, równocześnie należy stwierdzić i podkreślić nierównomierność owego rozwoju na poszczególnych kontynentach i nieproporcjonalność udziału w jego skutkach poszczególnych jednostek i narodów. Taki stan w połowie naszego stulecia podkreślił Sobór Watykański II. „Ród ludzki — stwierdzają Ojcowie Soboru — nigdy jeszcze nie obfitował w tak wielkie bogactwa, możliwości i potęgę gospodarczą, a jednak wciąż ogromna część mieszkańców świata cierpi głód i nędzę i niezliczona jest ilość analfabetów” (KDK, 4). Dostrzegając także przyczyny tego stanu rzeczy, wskazują na niewłaściwie pojmowany rozwój gospodarczy: „Chociaż wzrost życia gospodarczego — byle tylko był racjonalnie i humanitarnie koordynowany — mógłby łagodzić nierówności społeczne, to jednak coraz częściej doprowadza on do ich zaostrenia, a nawet tu i ówdzie do pogorszenia się położenia społecznego słabszych i do wzgardy ubogich. Podczas gdy ogromne mnóstwo ludzi odczuwa jeszcze brak rzeczy koniecznych, niektórzy, nawet w krajach słabo rozwiniętych, żyją wystawnie i trwonią majątek. Zbytek i nędza sąsiadują ze sobą. Podczas gdy garstka ludzi skupia w swym ręku ogromną władzę w zakresie podejmowania decyzji, wielu nie ma prawie możliwości działania z własnej inicjatywy i na własną odpowiedzialność, a nierzadko znajdują się w warunkach życia i pracy niegodnych osoby ludzkiej” (KDK, 63).

Ten stan faktyczny jeszcze raz podkreślił papież Paweł VI w encyklice *Populorum progressio* w 1967 r., wskazując zasady rozwoju jednostek i całych społeczeństw¹. W owym czasie istniały pewne nadzieje zmiany tej dramatycznej rzeczywistości. Były nawet podejmowane pewne wysiłki w tym względzie poszczególnych krajów i ONZ, która ogłosiła kolejne dwa dwudziestolecia rozwoju². Inicjatywy te nie doprowadziły do poprawy sytuacji, która dzisiaj pod pewnymi względami stała się jeszcze bardziej dramatyczna³. Stąd też w dwadzieścia lat po wydaniu wspomnianej encykliki Pawła VI jego następca Jan Paweł II stwierdza: „Nie wchodząc w analizę cyfr i statystyk, wystarczy spojrzeć na rzeczywistą sytuację niezliczonej rzeszy mężczyzn i kobiet, dzieci, dorosłych i osób w podeszłym wieku, jednym słowem — konkretnych i niepowtarzalnych ludzi, którzy cierpią pod nieznośnym ciężarem nędzy. Jest wiele milionów ludzi, którzy stracili nadzieję, bowiem w różnych częściach świata ich sytuacja dotkliwie się pogorszyła”⁴. Konkretyzując opis owego stanu pogorszenia się Jan Paweł II mówi, że pierwszym negatywnym znakiem „jest utrzymywanie się,

¹ Porównaj zwłaszcza takie numery enc. *Populorum progressio* (dalej skrót: Pp) jak 14-20; 22-42; 45-55; 59-65.

² Por. Jan Paweł II, Enc. *Sollicitudo rei socialis* (dalej skrót: SRS) nr 12, przypis 30, w którym czytamy, że dziesięciolecia te odnoszą się do lat 1960-1970 i 1970-1980; trzecim dziesięcioleciem określono lata 1980-1990.

³ Por. SRS, 13. Papież stwierdza tu, że „biorąc pod uwagę różnorodne czynniki, nie można zaprzeczyć, że obecna sytuacja świata z punktu widzenia rozwoju daje wrażenie raczej negatywne”.

⁴ SRS, 13.

a często powiększanie, przedziału pomiędzy obszarem tak zwanej rozwiniętej Północy a obszarem Południa, będącego na drodze rozwoju”⁵. Dodaje jednak zaraz, że owa „terminologia geograficzna jest tylko umowna, gdyż nie wolno zapominać, że granice między bogactwem i ubóstwem przebiegają wewnątrz tych samych społeczeństw, zarówno rozwiniętych, jak na drodze rozwoju. Tak więc, jak w krajach bogatych istnieją nierówności społeczne aż do granicy nędzy, tak równolegle — w krajach słabiej rozwiniętych nierzadko widzi się przejawy egoizmu i wystawnego bogactwa, które budzi niepokój i zgorznienie”⁶. Do pełnego obrazu tej sytuacji należy „jeszcze włączyć różnice pod względem kulturowym i systemów wartości między różnymi grupami ludów, które nie zawsze odpowiadają stopniowi rozwoju gospodarczego i przyczyniają się do powstawania dystansu. Są to elementy i aspekty, która sprawiają, że kwestia społeczna stała się o wiele bardziej złożona właśnie dlatego, że osiągnęła wymiary światowe”⁷.

Wspólnym wszystkim narodom jest też inny znak zubożenia i niedorozwoju jakim jest, zdaniem Jana Pawła II, „zjawisko bezrobocia lub niepełnego zatrudnienia”⁸. Aktualność i wzrastająca powaga owego zjawiska jest uświadamiana przez wszystkie narody⁹. Jest to zjawisko o tyle groźne, że pogarsza stan zasobności jednostek i społeczeństw, a równocześnie towarzyszy mu „szereg ujemnych skutków na płaszczyźnie indywidualnej i społecznej, od degradacji aż po utratę szacunku, jaki każdy człowiek winien żywić dla samego siebie”¹⁰.

Innym jeszcze zjawiskiem powodującym zubożenie społeczeństw, typowym dla współczesnego świata, jest „wskaźnik współzależności, istniejącej między krajami bardziej i mniej rozwiniętymi. Chodzi tu o zagadnienie zadłużenia międzynarodowego”¹¹. Chociaż racja skłaniająca narody będące na drodze rozwoju do zaciągania pożyczek była wielokrotnie słuszna i pożądana, to zmiana różnorodnych okoliczności życiowych w krajach zadłużonych, jak i na międzynarodowym rynku finansowym sprawiła, że w rezultacie „narzędzie przeznaczone do popierania rozwoju przekształciło się w mechanizm przynoszący skutek przeciwny. Stało się tak dlatego, że kraje zadłużone, aby zaspokoić wymogi dłużnicze, czują się zmuszone do eksportowania kapitałów koniecznych do zwiększania lub przynajmniej utrzymywania poziomu ich stopy życiowej, czy też dlatego, że z tej samej racji nie mogą otrzymać nowych, równie niezbędnych funduszy. Na skutek działania tego mechanizmu, środek mający służyć rozwojowi ludów stał się hamulcem, a, co więcej, w pewnych wypadkach spowodował pogłębienie niedorozwoju”¹².

⁵ SRS, 14. Por. J.K. Galbraith, *Istota masowego ubóstwa*, tł. W. Rączkowska, Warszawa 1987, s. 22-34.

⁶ SRS, 14.

⁷ Tamże. Por. J.K. Galbraith, dz. cyt., s. 45-53.

⁸ SRS, 18.

⁹ Ogłoszony w 1987 r. przez ONZ *Etude sur l'Economie mondiale* zawiera najnowsze dane w tym względzie. Odsetek bezrobotnych w krajach rozwiniętych o systemie wolnej gospodarki powiększył się z 3% ogółu zatrudnionych w roku 1970 do 8% w roku 1986. Obecnie liczba bezrobotnych jest szacowana na 29 milionów. Por. SRS, 18, przypis 36.

¹⁰ SRS, 18. Por. Jan Paweł II, Enc. *Laborem exercens* (dalej skrót: LE), nr 18.

¹¹ SRS, 19. Por. Pp, 54.

¹² SRS, 19.

Zarysowana tu sytuacja niesprawiedliwego rozdziału dóbr we współczesnych społeczeństwach okazała się jeszcze bardziej dramatyczna po roku 1989, który uważany jest jako rok upadku ustroju komunistycznego w świecie. Kryzys bowiem marksizmu „nie oznacza uwolnienia świata od sytuacji niesprawiedliwości i ucisku, z których marksizm, traktując je instrumentalnie, czerpał pożywkę”¹³. Teraz dopiero w pełni ukazały się inne cechy życia społecznego, które obrazują stan właściwego zubożenia, wskazując też na jego przyczyny. Takim znaczącym symptomem pauperyzacji społeczeństw postkomunistycznych jest to, że „wypaczeniu uległy nawet najbardziej elementarne stosunki gospodarcze, a podstawowe cnoty związane z dziedziną życia gospodarczego, takie jak prawdomówność, wiarygodność i pracowitość, zostały wykorzenione”¹⁴. Podkreślić należy także ten fakt, że upadek komunizmu „pociągnął za sobą daleko idące skutki w tym, co wiąże się z podziałem globu ziemskiego na zamknięte wobec siebie i zazdrośnie rywalizujące światy”¹⁵. Oceniając ową rzeczywistość można za Janem Pawłem II powiedzieć: „Dla niektórych Krajów Europy rozpoczyna się w pewnym sensie dopiero prawdziwy okres powojenny”¹⁶.

W tej rzeczywistości znalazł się też nasz naród. Wierząc doniesieniom polityków i środków społecznego przekazu można stwierdzić, że stan pauperyzacji społeczeństwa naszego kraju pogłębia się. Zauważyć należy, że u nas, tak, jak i w innych krajach dokonuje się przedział pomiędzy ludźmi bogatymi a biednymi i coraz biedniejszymi. Dzisiaj spotykamy już stwierdzenie, że prawie co druga polska rodzina żyje na granicy minimum socjalnego¹⁷. Jeden z obserwatorów życia społecznego zauważa: „Przybywa ludzi z wyciągniętą ręką pod kościołem, w podziemnych przejściach, na rogach ulic. Ludzi wchodzących do eleganckich sklepów w poszukiwaniu wsparcia. Są i tacy, którzy zaciskają zęby i biedują, zachowując z coraz większym trudem, resztki godności”¹⁸. Ten obraz zjawisk i zachowań ludzkich potwierdzają dane statystyczne. W roku 1991 z dochodów zbliżonych do minimum socjalnego utrzymywało się około 1/3 polskiego społeczeństwa, a w pierwszym półroczu 1992 r. już 43% rodzin pracowniczych i 42% emerytów i rencistów. Badania m.in. CUP i GUS wskazują że systematycznie zwiększa się liczba gospodarstw pracowniczych, w których dochody nie przekraczają minimum socjalnego. Taką zaś sytuację, gdy dochody na jedną osobę spadają poniżej określonego, ustalonego corocznie minimum socjalnego, uważa się za stan ubóstwa¹⁹. Zestawiając to procentowo znawcy zagadnienia podają, że w 1989 r. takich biednych rodzin było w Polsce 12%, w 1990 r. — 33%, w 1991 r. — 35%. Podobne tendencje zauważa się też w rodzinach robotniczo-chłopskich, rolniczych i emeryckich.²⁰

¹³ Jan Paweł II, Enc. *Centesimus annus* (dalej skrót: CA), nr 26.

¹⁴ CA, 27.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ CA, 28.

¹⁷ Por. A. Murat, *Bieda dnia powszedniego*, Nowy Świat, 17 XI 1992, nr 279(304), s. 1.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Por. tamże. Autor ten podaje, że minimum socjalne wynosiło w Polsce: w 1989 r. — 65,5 tys. zł, 1990 r. — 450 tys. zł, w 1991 r. — 800 tys. zł, zaś w 1992 r. — 1,1 mln zł.

²⁰ Por. A. Murat, art. cyt., s. 2.

Ubóstwo to dostrzegane jest najbardziej w rodzinach wielodzietnych, zwłaszcza w tych, w których są małe dzieci i w rodzinach, w których są bezrobotni. „Wystarczy jedna osoba pozostająca bez pracy a dochód na członka rodziny zmniejsza się niejako automatycznie o 20%. Sytuacja ta będzie jeszcze groźniejsza, gdy z każdym miesiącem można spodziewać się wzrostu liczby osób tracących prawo do zasiłku”²¹.

II. UBÓSTWO JAKO IMPERATYW RELIGIJNO-MORALNY

Zauważony i uświadomiony stan nierówności materialno-społecznej staje się wezwaniem stojącym przed każdym człowiekiem, w sposób szczególny przed chrześcijaninem. Niezwykle lapidarnie wyraził to Jan Paweł II: „W obliczu tego dramatu skrajnej nędzy i potrzeb, w jakich żyje tylu naszych braci i siostr, sam Jezus Chrystus staje przed nami i pyta (por. Mt 25, 31-46)”²². To zobowiązanie do zajęcia określonej postawy wobec potrzebujących rodzi się w miejscu zetknięcia się dwóch realacji: Bóg (Chrystus) — człowiek (chrześcijanin) mogący zaradzić tej potrzebie. Punktem spotkania wektorów tych relacji jest człowiek-osoba.

Owo wezwanie skierowane przez Boga sięga do początków życia ludzkiego na ziemi. Miało ono miejsce wtedy, gdy Bóg, po stworzeniu wszystkich istot na ziemi, powiedział do ludzi, aby „uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi. I rzekł Bóg: „Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem” (Rdz 1, 28-29). Tu jest początek nauki o powszechnym przeznaczeniu dóbr, a równocześnie źródło zobowiązania moralnego wobec ludzi cierpiących niedostatek. Dobra ziemskie zostały dane wszystkim ludziom, nie zaś wybranym lub tylko niektórym. Z całym naciskiem podkreśla to Jan Paweł II: „Bóg dał ziemię całemu rodzajowi ludzkiemu, aby utrzymywała wszystkich jego członków, nie wykluczając ani nie wyróżniając nikogo. To stanowi uzasadnienie powszechnego przeznaczenia dóbr ziemi”²³. Skoro taki jest zamysł i wola Boga, to zadaniem ludzi (chrześcijan) jest jej wypełnienie; pozbawienie, bądź też niesprawiedliwy udział w korzystaniu z ziemskich dóbr jest źródłem moralnego wymogu pomocy potrzebującym.

Szukając relacji, motywów potwierdzających potrzebę zaangażowania w pomoc ubogim natrafiamy na człowieka-osobę, zagrożoną w swoich dobrach. W myśli etyczno-moralnej spotykamy normę działania opartą na godności i dobru osoby ludzkiej. „Norma ta jako zasada o treści negatywnej stwierdza, że osoba jest takim dobrem, z którym nie godzi się używanie, które nie może być

²¹ Tamże.

²² SRS, 13.

²³ CA, 31.

jako przedmiot użycia i w tej formie jako środek do celu. W parze z tym idzie treść pozytywna normy personalistycznej: osoba jest takim dobrem, że właściwie i pełnowartościowe odniesienie do niej stanowi miłość²⁴.

W tak sformułowanej normie drugi człowiek jawi się podmiotowi nie tylko poznawczo dany, ale jako przede wszystkim moralnie zadany do afirmowania. Rodząca się stąd owa zobowiązująca siła moralnego dobra osoby jest powinnością zaafirmowania kogoś czynem: jest to afirmacja „drugiego” dla jego osobowej godności. Osoba pojawiająca się w polu poznania i działania podmiotu z tytułu swej szczególnej wartości (godności) domaga się działania, którego celem byłoby jej dobro. W ten sposób konstytuuje się specyficznym moralny charakter stosunków międzyosobowych. W perspektywie personalistycznej społeczeństwo to przede wszystkim ludzie, wśród których jednostka żyje i którzy domagają się jej aktywnej postawy. Kryterium dobra moralnego jest tu dobro osoby. Rację szczególnej wartości tak rozumianej moralności widzi się w osobowej strukturze człowieka.

Ten naturalny fundament godności człowieka został dopełniony przez nadprzyrodzony element osoby ludzkiej. Podstawą nadprzyrodzonej godności człowieka jest prawda o zjednoczeniu Boga z człowiekiem przez Jezusa Chrystusa²⁵. Stąd też Jan Paweł II mówi, że cała prawda o człowieku „zawiera się w Tajemnicy Wcielenia i Odkupienia”²⁶. Mocą tych tajemnic Bożej miłości godność osoby ludzkiej została nie tylko w nieskończoność przedłużona, lecz radykalnie przewartościowana i dowartościowana. Przez takie widzenie człowieka normatywny charakter osoby ludzkiej został niezmiernie zradykalizowany. Osoba ludzka domaga się bezwzględnie uszanowania i afirmacji, ponieważ sam Bóg stał się Człowiekiem. Chrystus utożsamiał się z każdym potrzebującym naszej pomocy (por. Mt 25,40). Drugi człowiek, to mój brat czy siostra w Chrystusie. Powinność moralna wobec „drugiego” staje się powinnością wobec Chrystusa, który się z nim utożsamiał.

W tak rozumianej osobie ludzkiej dochodzi do realnego styku między normatywnością zaangażowania na rzecz ubogich a wymogiem osoby. Pomoc potrzebującym jawi się nam jako specyficzne wymaganie moralne osoby ludzkiej. Człowiekiem bowiem, z którym w sposób szczególny utożsamia się Chrystus jest ten, kto odczuwa brak, komu dzieje się krzywda, kto cierpi (por. Mt 25, 31-46). Skoro każdy człowiek z tytułu swej osobowej godności domaga się zaafirmowania go czynem miłości, to uszczuplenie, zagrożenie, bądź utracenie tej godności przez różnorakie braki, potęguje ową powinność moralną. Akt pomocy staje się czynem szczególnym afirmacji osobowej godności człowieka.

Takim człowiekiem zagrożonym w swej godności jest ten, kto cierpi z racji swego ubóstwa. „To właśnie osoba — mówi Jan Paweł II — bywa zagrożona, cierpi głód, bywa pozbawiona mieszkania i pracy, pozbawiona dostępu do dziedzictwa kulturalnego swego narodu lub ludzkości, to jej bywa odebrane prawo głośnego wyrażania swej rozpacz”²⁷. Zaangażowanie się w pomoc tym

²⁴ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1982, s. 42. Por. S. Smoleński, *Norma personalistyczna*, *Analecta Cracoviensia* 3(1971), s. 313-314; H. Martens, *De persona humana ut norma moralitatis*, *Collectanea Mechliniensia* 44(1959), s. 526-531.

²⁵ Por. Jan Paweł II, *Enc. Redemptor hominis* (skrót: RH), nr 13; KDK, 22.

²⁶ RH, 13.

²⁷ Przemówienie „Es para”, 6 X 1979, AAS 71(1979) 1245.

osobom domaga się fakt pozbawienia ich tego, co z woli samego Boga przeznaczone jest wszystkim ludziom i co jest prawem każdej osoby.

Drugą racją uzasadniającą obowiązek pomocy potrzebującym jest przykazanie miłości bliźniego. Ten imperatyw wyłaniający się z ogólnego przykazania miłości widać w ewangelicznej przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. „Jezus mówi w niej o miłości bliźniego, o wartości pomocy udzielanej wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób upadają pod ciosami bólu. Takie jest w tym względzie jasne i fundamentalne nauczanie Chrystusa”²⁸. Nakaz Chrystusa jest bardzo wyraźny i jednoznaczny: „Idź i ty czyn podobnie” (Łk 10,37).

W realizacji przykazania miłości bliźniego na rzecz ubogich dochodzi do głosu idea naśladowania Chrystusa. Jezus zaś jest w tym względzie o wiele bardziej radykalny od proroków Starego Testamentu. Jego przepowiadanie na temat bogactw sięga samych korzeni (= jest radykalne). Bogactwo jest niegodziwe nie tylko wtedy, gdy jest nabywane niegodziwie (rozumie się to samo przez się), ale przez sam fakt zagarnięcia go, zatrzymania dla siebie. Jezus Chrystus ukazuje, że jedynym właścicielem rzeczy jest Bóg, a człowiek jest tylko ich administratorem zobowiązanym do ich użytkowania zgodnie z planem ustanowionym przez ich właściciela. „Ich użytkowanie według osobistych interesów, zatrzymywanie ich dla siebie bez potrzeby, jest niegodziwością wymierzoną bezpośrednio przeciw Bogu, ich prawdziwemu właścicielowi, a pośrednio przeciwko ubogim, dla których są przeznaczone. Ta Jego wrażliwość wobec ubogich, głodnych i zasnuconych każe Mu potępić bogactwo!”²⁹.

Nauczanie i wymóg Chrystusa są tu jednoznaczne i bezkompromisowe: „Kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni” (Łk 3,11). Tak było to odbierane i realizowane w pierwszych gminach chrześcijańskich. Stąd też: „Nikt z nich nie cierpiał niedostatku, bo właściciele pól albo domów sprzedawali je... Każdemu też rozdzielano według potrzeby” (Dz 4,34). Radykalizm tej postawy słabnie z upływem wieków, choć jest ciągle odnawiany w nauczaniu Kościoła. Problem ten spotykamy często u Ojców Kościoła. Bezkompromisowy św. Bazyli Wielki (+ 379) woła śmiało do ludzi bogatych: „Głodnemu należy się chleb, który chowasz; nagiemu suknia w twojej szafie, bosemu buty, niszczące się u ciebie, potrzebującemu zakopane pieniądze”³⁰.

Motyw miłości leży też (powinien być!) u podstaw trzeciego argumentu pomocy ubogim, jakim jest miłosierdzie chrześcijańskie pojmowane jako forma pokuty i warunek dostąpienia zbawienia. Chrystus bowiem swój wymóg czynienia miłosierdzia zawarł też „w postaci błogosławieństwa, kiedy w kazaniu na górze głosił: »Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią«. Kościół znajduje w tych słowach wezwanie do czynu i stara się »czynić miłosierdzie«”³¹. Błogosławieństwo to ma sens eschatologiczny — są to bowiem

²⁸ Jan Paweł II, *Przemówienie „Nella mia visita”*, 19 XII 1982, *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, V, 3(1982) 1650.

²⁹ R.L. Recalde, *Błogosławieństwa — Ewangelia i program życia*, *Communio* (pol.) 6(1986), nr 5(35), s. 25.

³⁰ Św. Bazyli Wielki, *Sermo IV de eleemosyna* 2, cyt. za: R. Andrzejewski, *Pokuta w nauczaniu Ojców Kościoła*, *Ateneum Kapłańskie* 70(1977), t. 89, z. 1, s. 42.

³¹ Jan Paweł II, enc. *Dives in misericordia* (dalej skrót: DiM), 3.

słowa Chrystusa obiecujące specjalną nagrodę za miłosierną postawę w życiu chrześcijańskim. „Człowiek — pisze Jan Paweł II — dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnętrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich”³². W tym wymiarze w całej ostrości ukazuje się imperatyw moralny tego błogosławieństwa. Jeżeli Chrystus nazywa błogosławionymi tych, którzy czynią miłosierdzie, to równocześnie zapowiada surowy sąd nad tymi, którzy miłosierdzia nie okazali. Swoją nagrodę bądź też karę na sądzie ostatecznym uzależnia od miłosiernej postawy człowieka. Bez uczynków miłosiernej pomocy potrzebującym Zbawiciel nie uzna nas za swoich uczniów, ani też godnymi wiecznej szczęśliwości. Miłosierdzie chrześcijańskie jest zatem warunkiem nieodzownym wiecznego zbawienia³³. „Pierwsza i druga część Chrystusowej wypowiedzi o sądzie ostatecznym — uczy Jan Paweł II — wskazuje jednoznacznie na to, jak zasadnicze w perspektywie życia wiecznego każdego człowiek jest to, aby — podobnie jak miłosierny Samarytanin — zatrzymał się przy cierpieniu bliźniego, ażeby nim się wzruszył, ażeby wreszcie udzielił pomocy”³⁴.

Nauka Kościoła i tradycja chrześcijańska uznała miłosierną pomoc bliźniemu jako praktykę pokutną chrześcijanina w całym życiu ziemskim. Znana ona była i praktykowana pod postacią jałmużny. Takie wezwanie spotykamy w nauczaniu Jana Chrzciciela. Wzywając do pokuty i wydania „owoców godnych nawrócenia” (por. Łk 3,8) odpowiadał tłumom: „Kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni” (Łk 3,11). Ojcowie Kościoła wyżej niż modlitwę i post jako środek pokutny cenili jałmużnę. „Post bez jałmużny, to tyle co lampa bez oliwy”; „Dobrze jest bracia pościć, ale lepiej jeszcze — dawać jałmużnę” (św. Cezary z Arles)³⁵. W Biblii „dać jałmużnę” oznacza „czynić sprawiedliwość” (por. Pn 10,2; Tb 12,9; 14,11; Dn 4,24; Ps 112,9). W perspektywie biblijnej jałmużna jawi się bardziej jako kwestia teologiczna, niż moralna. Porównując to z powszechnym rozumieniem jałmużny narzuca się potrzeba rewizji tego pojęcia. „Dla większości z nas, chrześcijan, o instynkcie posiadania jeszcze nie zewangelizowanym, jałmużna rodzi się z motywów jedynie charytatywnych, a nie z miłości, jaką niesie ze sobą czynienie sprawiedliwości. Nasza jałmużna sprowadza się w ten sposób do oddania czegoś małego i to pod warunkiem pozostania nadal bogatym. Czy nie zastanowiliśmy się jednak nad tym, że dla Ewangelii »dać jałmużnę« oznacza przestać być bogatym!”³⁶. Odpowiedź znajdujemy w nauczaniu samego Chrystusa: „Nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem” (Łk 14,33). Zachodzi tu więc coś więcej niż wymiar czysto moralny — jest to sens mesjański.

Uświadamiamy więc sobie, że wobec ubóstwa i nędzy tego świata chrześcijanie muszą dokonać wyboru między następującymi dwiema postawami:

³² DiM, 14. Por. *Błogosławieństwa ewangeliczne*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 2, Lublin 1976, k. 680.

³³ Por. Jan Paweł II, *List Apost. „Salvifici doloris”* (skrót: SD), nr 30; H. Langkammer, *Etyka nowego Testamentu*, Wrocław 1985, s. 88-89; R. Andrzejewski, art. cyt., s. 42-43.

³⁴ SD, 30.

³⁵ Cyt. za: R. Andrzejewski, art. cyt., s. 41.

³⁶ R.L. Reclade, art. cyt., s. 26. Można tu przytoczyć następujące teksty biblijne: Łk 11,41; 12,33; 18,22.

— albo pozostać obojętnymi wobec tego problemu, siedząc wygodnie w swoim bogactwie (jak ów bogacz wobec Łazarza), a wtedy — biada im! Bo otrzymali już swoją nagrodę;

— albo dokonać wyboru na rzecz ubogich, jak to uczynił Jezus i wielu Jego naśladowców. Wtedy chrześcijanie mogą spodziewać się prześladowań, biedy, głodu i cierpień, tak jak Chrystus, ale w tym wyborze będą szczęśliwi, a życie ich stanie się pełne, lecz nie bogactw materialnych, ale duchowych, których otrzymają „daleko więcej w tym czasie, a w wieku przyszłym — życie wieczne” (Łk 18,30)³⁷.

III. SPOSOBY I FORMY POMOCY POTRZEBUJĄCYM

Mając przed oczyma zarysowaną uprzednio wizję ubóstwa we współczesnym świecie i znając zobowiązanie stąd płynące oraz perspektywy duchowe z tym związane możemy zapytać, jak ci słuchacze św. Jana Chrzciciela: „Cóż więc mamy czynić?” (Łk 3,10). Próbując odpowiedzieć na to pytanie można wskazać dwie formy pomocy potrzebującym: indywidualną i społeczną.

Indywidualna pomoc potrzebującym ma być świadczona z podwójnego powodu. Przede wszystkim w tej formie winna być świadczona „ze strony osób, które do takiej działalności są dysponowane”³⁸. W przypadku pomocy ubogim ta „dyspozycyjność” płynie z posiadanych możliwości i środków materialnych. Z drugiej strony indywidualna pomoc powinna być świadczona „w stosunku do tych odmian cierpienia, wobec których pomoc nie może być inna, tylko właśnie indywidualna i osobista”³⁹. Cierpienie z racji ubóstwa w pełni można zaliczyć do tego typu cierpień. Jan Paweł II z naciskiem podkreśla, że „człowiek musi się poczuć powołany niejako w pierwszej osobie do świadczenia miłości w cierpieniu. Instytucje są bardzo ważne i nieodzowne, jednakże żadna instytucja sama z siebie nie zastąpi ludzkiego serca, ludzkiego współczucia, ludzkiej miłości, ludzkiej inicjatywy, gdy chodzi o wyjście naprzeciw cierpieniom drugiego człowieka”⁴⁰.

Ta indywidualna pomoc ma się rozpocząć od uświadomienia przez każdego chrześcijanina, że jest do takiej pomocy wezwany i powołany, i to we własnej osobie. Jest to pierwszy, a niekiedy decydujący krok prowadzący ku dalszym sposobom zaradzania ubóstwa innych. Tu bowiem, we wnętrzu każdego człowieka, w jego sumieniu dokonuje się uświadomienie owego imperatywu moralnego. Owa pomoc ubogim „musi rozpocząć się w sercu każdego człowieka, a przede wszystkim w sercu chrześcijan”⁴¹. W głębi serca każdego chrześcijanina, w jego sposobie myślenia i postępowania ma przejawiać się miłosierdzie względem niedoli współczesnych społeczeństw. Z tego ma rodzić się miłosierdzie — współczujące rozumienie niedoli innych ludzi. Człowiek posiadający ma

³⁷ Por. R.L. Raclade, art. cyt., s. 27.

³⁸ SD, 29.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Jan Paweł II, *Przemówienie „Innerhalb weniger Tage”*, 12 XI 1981, Insegn. di Giovanni Paulo II, IV, 2(1981) 613.

wewnętrznie przeżyć sytuację potrzebującego. Musi sobie uświadomić, że nie jest on w sytuacji kogoś stojącego wyżej, który może patrzeć na biednego z pozycji posiadacza i pana. Posiadający ma przeżyć „szczególny moment wewnętrznej prostoty i prawdy”⁴², w duchu których to wartości ma spojrzeć na tego, kto pomocy potrzebuje. Takie miłosierne i współczujące rozumienie drugiego człowieka w niczym nie obniża jego wartości, a przeciwnie, tragizm jego sytuacji podkreśla jego godność, która jest zagrożona i którą trzeba w sposób zdecydowany i konkretny ratować. Takie patrzyenie na człowieka jest wskroś dynamiczne i nie pozwoli zatrzymać się na samym stwierdzeniu trudnej sytuacji bliźniego, lecz jest pierwszym krokiem w kierunku pozytywnego działania.

Taką postawę, zdaniem Jana Pawła II, prezentują ci, którzy wymienieni są w pierwszym błogosławieństwie Chrystusa: ubodzy w duchu (por. Mt 5,3). „Ubodzy duchem są najbardziej miłosierni. Serca otwarte ku Bogu są przez to samo otwarte ku ludziom. Gotowi przyjąć w dom opuszczoną wdowę czy sierotę. Zawsze znajdujący jeszcze jedno miejsce wśród swej ciasnoty. I zawsze znajdujący kęs stawy, kromkę chleba przy swoim ubogim stole. Ubodzy — a hojni. Ubodzy — a wielkoduszni”⁴³. Taka postawa winna cechować wszystkich ludzi. „Prawda pierwszego błogosławieństwa — uczy Ojciec św. — wyznacza drogę, którą musi dążyć każdy człowiek”⁴⁴.

Charytatywną działalnością społeczną można nazwać zaangażowanie tych wszystkich ludzi, „którzy swoją służbę wobec cierpiących traktują bezinteresownie, dobrowolnie angażując się do pomocy samarytańskiej, i przeznaczając dla tej sprawy wszystkie czas i siły, jakie pozostają do ich dyspozycji poza pracą zawodową”⁴⁵. Jeżeli służba ta podejmowana jest z motywów wprost ewangelicznych, zwłaszcza gdy dzieje się to w łączności z Kościołem, wtedy określa się ją jako apostołstwo. Ta dobrowolna działalność samarytańska winna realizować się „poprzez odpowiednie środowiska czy też stworzone w tym celu organizacje”⁴⁶.

Pierwszą i szczególną wspólnotą, gdzie ma się urzeczywistnić postępa samarytańska jest rodzina. Ta wyjątkowość predyspozycji rodziny do świadczenia pomocy potrzebującym wypływa z samej natury wspólnoty rodzinnej oraz z zadań przed nią stojących. Pierwszym sposobem zaangażowania rodziny są „uczynki miłości bliźniego świadczone osobom należącym do tej samej rodziny”⁴⁷. Rodzina chrześcijańska ożywiona i podtrzymywana nowym przykazaniem miłości winna żyć gościnnością, szacunkiem i służbą każdemu człowiekowi, w którym zawsze ma dostrzegać godność osoby dziecka Bożego.

Wychodząc poza obręb własnej wspólnoty rodzina realizuje postępa samarytańską przez „pomoc wzajemną między rodzinami”⁴⁸. W ten sposób przyczynia

⁴² DiM, 13; por. SD, 29.

⁴³ Jan Paweł II, *Przemówienie „Quando Jesus”*, 2 VII 1980, Insegnamenti di Giovanni Paolo II, III, 2(1980) 26.

⁴⁴ Przemówienie „What intense”, 18 II 1981, AAS 73 (1981) 336. Por. Y.M. Congar, *Znaczenie ubóstwa chrześcijańskiego w ramach cywilizacji dobrobytu*, Concilium (pol.) 1-10(1966/67), Poznań-Warszawa 1969, s. 199-200.

⁴⁵ SD, 29.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże.

się do tworzenia autentycznej wspólnoty osób w szerszym kręgu wspólnoty kościelnej, w którą rodzina chrześcijańska jest wpisana. Praktykując pomoc potrzebującym rodzina „będzie promieniować czynami miłości duchowej i materialnej wobec innych rodzin, zwłaszcza najbardziej potrzebujących pomocy i podtrzymania, wobec ubogich, chorych, starszych, upośledzonych, sierot, wdów, opuszczonych małżonków, matek niezamężnych i tych, które w trudnych sytuacjach doświadczają pokusy usunięcia owocu ich łona”⁴⁹. Miłość miłosierna winna otwierać „oczy serca” chrześcijańskich rodzin na odkrywanie potrzeb i cierpień społeczeństwa i dawać odwagę podjęcia ich i zaradzenia im.

Samarytańska postawa poszczególnych rodzin, jak również wzajemna pomoc rodzin między sobą stają się zaczątkiem odpowiednich środowisk, które są kolejną formą realizacji pomocy potrzebującym. Cały Kościół będąc podmiotem odpowiedzialnym za praktykowanie miłosierdzia wypełnia to poprzez rozmaite wspólnoty kościelne, grupy i ruchy, zaangażowane na różne sposoby, z różnego tytułu i na różnych poziomach w pracę charytatywną. Takimi środowiskami czynnego miłosierdzia powinny być wspólnoty modlitewne, ruchy odnowy życia religijnego, wspólnoty opiekuńcze i wychowawcze. Przede wszystkim środowiskiem takim winna stać się każda diecezja, parafia oraz każda inna grupa świeckich katolików, gdzie pomoc potrzebującym ma być jednym z naczelných zadań każdej takiej wspólnoty. Tylko taka konkretna służba człowiekowi potrzebującemu będzie znakiem prawdziwości i wiarygodności istnienia owych wspólnot. Pomińcie, bądź zaniedbanie posługi samarytańskiej na rzecz potrzebujących prowadzi do faryzejstwa i hipokryzji działalność tzw. wspólnot nieformalnych, jak i instytucjonalnych wspólnot kościelnych, jakimi są parafie, diecezje i ich agendy.

Na polu formacji i wychowania zadaniem tych środowisk i wspólnot jest „rozbudzenie w wiernych żywego poczucia solidarności, ułatwienie prowadzenia życia inspirowanego Ewangelią i wiarą Kościoła, kształtowanie sumień według chrześcijańskich wartości, a nie według opinii publicznej, zachęcanie do dzieł wzajemnej miłości oraz miłości do innych”⁵⁰.

Aktywność charytatywna poszczególnych osób, rodzin i ich zespołów oraz innych środowisk i grup nieformalnych w wielu sytuacjach okazuje się niewystarczająca. W takich przypadkach potrzebom ludzi mają zaradzić stworzone w tym celu organizacje. „Działanie w tej formie — uczy Jan Paweł II — posiada doniosłe znaczenie, zwłaszcza gdy chodzi o podejmowanie większych zadań, wymagających współpracy i użycia środków technicznych”⁵¹. Organizacje charytatywne są powoływane przez Kościół lub przez władzę świecką. Pierwsze są instytucjami kościelnymi i są najczęściej prowadzone przez duchownych i zakony. Dają przez to możliwość świadczenia miłosierdzia tej grupie członków Ludu Bożego, którą do tego typu zobowiązuje charakter ich powołania. Instytucje świeckie pełniąc swą posługę samarytańską przekształcają świat w ducha chrześcijańskiego miłosierdzia⁵².

⁴⁹ Jan Paweł II, Adh. Apost. *Familiaris consortio*, nr 71.

⁵⁰ Tamże, nr 72.

⁵¹ SD, 29.

⁵² Por. DiM, 14; RH, 17.

Istnienie takich organizacji i ich działalność jest znakiem tego, że „przypowieść o ewangelicznym Samarytaninie stała się »jednym z istotnych składników ogólnoludzkiej kultury moralnej i cywilizacji«”⁵³. Tym większą radością napawa fakt, że instytucje, „które na przestrzeni pokoleń pełniły posługę samarytańską, w naszych czasach jeszcze bardziej się rozbudowały i wyspecjalizowały. Świadczy to niewątpliwie o tym, że człowiek współczesny z coraz większą uwagą i wnikliwością zatrzymuje się przy cierpieniach swoich bliźnich, coraz bardziej stara się je zrozumieć i im zapobiegać”⁵⁴. W trosce jednak o personalistyczny charakter tych organizacji Jan Paweł II przestrzega przed tym, aby rozwijając swoje struktury i formy nie zagubiły człowieka, któremu mają służyć. „Prawdziwy rozwój — uczy Papież — zależy od osobistego zaangażowania mężczyzn i kobiet, tworzących daną wspólnotę. Struktury są niewątpliwie ważne, ale mogą one zarówno wspierać, jak i niszczyć ludzi. Struktury muszą być więc zawsze oddane w służbę człowiekowi, bo istnieją jedynie dla niego i powinny być stale przystosowywane do efektywnego służenia sprawie ludzkiego postępu”⁵⁵.

Wielość i różnorodność form pomocy potrzebującym nie pozwala wymienić i omówić wszystkich rodzajów, odmian i zakresów działalności samarytańskiej. Oceniając skuteczność tej różnorodnej posługi miłosierdzia Jan Paweł II z radością stwierdza, że dzięki niej „podstawowe wartości moralne: wartość ludzkiej solidarności, wartość chrześcijańskiej miłości bliźniego, kształtują obraz życia społecznego i stosunków międzyludzkich, zmagając się na tym froncie z różnymi formami nienawiści, gwałtu, okrucieństwa, pogardy dla człowieka, czy też zwyczajnej »znieczulicy«, czyli obojętności na bliźniego i jego cierpienia”⁵⁶. Widząc zaś ogromne zapotrzebowanie na posługę miłosierdzia w dzisiejszym świecie Papież z całą stanowczością podkreśla: „Wszyscy muszą być tego świadomi, tak w zakresie osobistym, jak i społecznym. Każdy więc chrześcijanin, każda diecezja i parafia, każda rodzina chrześcijańska i każda grupa świeckich powinny angażować się w praktykowanie miłosierdzia, w takich formach, jakie dla każdego są dostępne. [...] By autentycznie przeżywać swoją wiarę chrześcijańską, trzeba każdego wieczoru móc powiedzieć, że spełniło się akt miłosierdzia”⁵⁷.

IL CRISTIANO DI FRONTE AI PROBLEMI DI PAUPERIZZAZIONE DELLA SOCIETÀ

SOMMARIO

Le parole di Cristo: „i poveri avete sempre in mezzo a voi” (Mc 14,7) è sempre attuale. La vita degli individui e delle società conferma questa tragica verità, che richiede la nostra risposta concreta. La povertà è il problema che riguarda le persone, ed è la dimensione di quelli che chiamiamo poveri. L'imperativo morale

⁵³ SD, 29. Por. SRS, 43.

⁵⁴ SD, 29.

⁵⁵ Jan Paweł II, *Przemówienie radiowe „It is with”*, 21 II 1981, AAS 73(1981) 395.

⁵⁶ SD, 29.

⁵⁷ Jan Paweł II, *Homilia „Abbiamo cantato”*, 31 VII 1986, Insegnamenti di Giovanni Paulo II, II, IX, 2(1986) 514-515.

di aiuto a essi nasce nell'incontro di due realtà: „essere povero” ed „essere ricco” — cioè essere in grado di rimediare il problema del povero. Queste due realtà — due condizioni di vita sono stati creati dall'uomo perchè Dio non ci ha creato come poveri o ricchi. Lui ha creato cielo e terra e ci ha dato diritto ed obbligo di assoggettare la terra (Cfr. Gen 1,28). Da quel momento l'uomo collabora con Dio nel cambiamento della faccia della terra. Ogni situazione nella quale emerge il problema di poca comprensione del possesso e della divisione dei beni materiali è nello stesso tempo il richiamo alla riflessione e ed alla ricerca delle vie d'uscita.

Analizzando il tema segnalato nel titolo dell'articolo sono stati presi in considerazione i seguenti problemi:

- la divisione dei beni terreni nelle società del mondo contemporaneo,
- la povertà come l'imperativo religioso e morale,
- i modi e le forme dell'aiuto ai bisognosi.